



ZOFIA KALIŃSKA

Warszawa, 26 października 1949 r. Mgr Irena Skonieczna, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchiwała niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Zofia Kalińska z d. Sosnowska
Data i miejsce urodzenia	1 stycznia 1885 r., Wołkowyski, Ziemia Suwalska
Imiona rodziców	Wincenty i Florentyna z d. Bartkiewicz
Zawód ojca	burmistrz miasta
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	średnie
Zawód	urzędniczka
Miejsce zamieszkania	Warszawa, Saska Kępa, ul. Berezyńska 30 m. 5
Karalność	niekarana

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w domu przy ul. Smolnej 34. Dnia 3 czy 4 sierpnia, daty już nie pamiętam, Niemcy z Muzeum [Narodowego], jakiej formacji nie wiem, podpalili wszystkie domy przy ul. Smolnej po stronie nieparzystej. Upřednio wyprowadzili mieszkańców z całej ulicy do muzeum. Ja i parę jeszcze osób, które mieszkały w naszym domu, gdy zobaczyłam Niemców i usłyszałam, że każą wszystkim wychodzić na ulicę, schowaliśmy się do piwnicy, a stąd przeszliśmy na ul. Foksał, gdzie byliśmy do wieczora. W domu przy Smolnej 34 przebywaliśmy w kilkanaście osób (które nie wyszły na rozkaz Niemców do muzeum) przez kilka dni, gdy z muzeum przyszła delegacja kilku osób, tak

mężczyzn, jak kobiet. Przyszli oni z wiadomością, że za zegarki reszta zatrzymanych zostanie wypuszczona. Oddaliśmy więc wszyscy, kto tylko miał, zegarki. Faktycznie, na następny dzień wszyscy więźni z naszego domu wrócili. Wśród nich znałam p. Helenę Strusiową (zam. obecnie przy ul. Smolnej 34 m. 6), Romana Kowalskiego (mieszkającego w tym domu m. 1). W domu naszym przebywaliśmy do 7 września. Teren naszej ulicy był prawie przez cały czas ziemią niczyją, nie był nawet ostrzeliwany. Pod koniec sierpnia, czy może w pierwszych dniach września, szkołę Zamoyskiego przy Smolnej 30 zajęli powstańcy. W niektórych mieszkaniach innych domów także byli rozlokowani. Jednak 6 września do wieczora opuścili wszyscy naszą ulicę.

7 września rano Niemcy zaczęli wysiedlać naszą ulicę. W domu naszym zostały tylko dwie staruszki pod opieką p. Strusiowej. One jednak, jak słyszałam później, zostały także wysiedlone. Nas poprowadzili najpierw do muzeum, gdzie byliśmy kilka godzin, następnie przez ogród PCK, ul. Czerwonego Krzyża, wybrzeżem, gdzie liczba osób prowadzonych coraz bardziej się zwiększała (Niemcy tego dnia wysiedlali mieszkańców i z innych ulic Powiśla), Bednarską, Krakowskim Przedmieściem, pl. Saskim, Wierzbową, Chłodną, Wolską do kościoła św. Stanisława. Tutaj podzielili ludność na młodych mężczyzn, których zatrzymywali przed kościołem, resztę wprowadzono do kościoła.

Po kilku godzinach całą masę ludzi zgromadzonych w kościele poprowadzono do Dworca Zachodniego, skąd pociągami przewieziono do Pruszkowa.

Młodzi mężczyźni przyjechali do Pruszkowa drugim transportem.

Domy przy ul. Smolnej, numery parzyste, zostały spalone po wyjściu ludności, a uprzednio obrabowane.

Na tym protokół zakończono i odczytano.